

ANITA HALINA JANOWSKA



KRZYŻÓWKA



ANITA HALINA JANOWSKA

(ur. 1933, pseud. Halina Sander) – artysta muzyk, socjolog, pisarka. Jest doktorem nauk humanistycznych, autorką książek i artykułów z dziedziny kryminologii i psychologii społecznej. W 1988 roku ukazała się jej powieść dokumentalna *...mój diabeł stróż. Listy Andrzeja Czajkowskiego i Haliny Sander*. Adaptację sceniczną powieści (napisaną przez autorkę wraz z Anną Schiller) prezentował w roku 1999 Teatr Mały. *Krzyżówka*, wydana po raz pierwszy w 1996 roku, otrzymała Nagrodę Warszawskiej Premiery Literackiej.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).

KRZYŻÓWKA

ANITA HALINA JANOWSKA

KRZYŻÓWKA

Na życzenie Autorki zachowano jej interpunkcję.

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2010
Wydanie III
Warszawa 2010

Lilce – mojej ukochanej siostrze

Początek

Urodziłam się w Łodzi. Kilka dni wcześniej Hitler został kanclerzem III Rzeszy. Gdy w Norymberdze wydano ustawy o ochronie czystości rasy germańskiej, miałam dwa lata. Będąc dzieckiem Żydówki i Niemca, w przepisach ustawy figurowałam jako: żydowska krzyżówka pierwszego stopnia – „ein jüdischer Mischling ersten Grades”.

W Niemczech za czyn karalny uchodziło odtąd zarówno zawarcie żydowsko-niemieckiego małżeństwa, jak i spłodzenie żydowsko-niemieckiego dziecka. „Was nicht Rasse ist auf dieser Welt ist Spreu”* – pisał Hitler w *Mein Kampf*. W czasie wojny, gdy Łódź włączono do Trzeciej Rzeszy, Lilka, moja starsza siostra, wymalowała to zdanie farbą na papierze, oprawiła w ramki i powiesiła nad łóżkiem.

Spotykam Elisabeth

W końcu lat siedemdziesiątych, warszawski instytut, w którym pracowałam, odwiedzili naukowcy z Hamburga – kilku panów i jedna pani. Miała na imię Elisabeth. I właśnie

* Co nie jest rasą na tym świecie – jest śmieciem.

Elisabeth zapytała mnie, skąd tak dobrze znam niemiecki. Odpowiedziałam bez wahania: „Weil ich ein Mischling ersten Grades bin”*. Nieoczekiwanie podeszła i uściskała mnie: „Ich bin auch ein Mischling ersten Grades”** – powiedziała. I dodała: „Ich bin in Polen geboren”***. A więc obie należałyśmy do odrębnego gatunku ludzi, gatunku, który stworzył Hitler. Nasza świadomość, nasze doświadczenie nie było ani doświadczeniem niemieckim, ani żydowskim, ani polskim. Pozostał po nim wstyd, lęk, poczucie wyobcowania. I nikt nas nie rozumiał, nawet nasi rodzice. Dlatego Elisabeth i ja poczułyśmy się sobie tak bliskie. W ciągu kilku dni jej pobytu spędzałyśmy razem każdą wolną chwilę. Gdy wyjeżdżała, wydawało się, że wiemy o sobie już wszystko. „Zapisz swoje opowieści – mówiła na pożegnanie. – Są i zabawne, i smutne. Zapisz koniecznie!”

No i zapisałam.

* Bo jestem krzyżówką pierwszego stopnia.

** Ja też jestem krzyżówką pierwszego stopnia.

*** Urodziłam się w Polsce.

I

Dzieciństwo

...w chwili, gdy pojmowałem, jak je tracę,
odczuwałem zarazem, że nic innego
posiadać nie będę, aby się na to powołać.

R.M. Rilke, *Malte*

1. PRZED WOJNĄ

Tatuś i dziadkowie

Odkąd pamiętam, mój ojciec pracował w Zgierskiej Manufakturze jako księgowy i w łódzkim sądzie – jako przysięgły biegły sądowy. Kiedy byłam mała, myślałam, że ojciec przysięgł komuś, że będzie biegał od sądu do sądu, a po co miał tak biegać – nie wiedziałam. Dyrektorem Zgierskiej Manufaktury był wujek Rischak, brat Emilii Wahlmann, matki mego ojca. Ten właśnie wujek pomógł babci wychować trójkę dzieci: Artura, Ernę i Teodora, mego tatę, bowiem dziadek, Roman Wahlmann, zniknął pewnego dnia i nigdy nie wrócił. Jedni mówili, że popełnił samobójstwo, inni, że zbrzydło mu życie rodzinne i uciekł. O samobójstwie wspominało dlatego, że był to w rodzinie ojca wypróbowany sposób opuszczania tego świata: aż dziewięć osób rozstało się z życiem w kwiecie wieku, z własnej woli i bez niczyjej zachęty.

Dziadkowie i mama

Mój drugi dziadek, Meir Zelig Fajnberg, też nie był zwyčajnym dziadkiem. Mawiało się przed wojną, że jest czymś niezwykłym zobaczyć pijanego Żyda cwałującego na koniu. Dziadek wprawdzie konno nie jeździł, ale grał na wyścigach,



Erna, Artur i Teoś Wahlmann, 1898 rok



Józio, Manusia i Idek Fajnberg, około roku 1910

kochał hazard i często, bardzo często bywał pijany. Mieli z babcią Anną troje dzieci: Józefa, Izydora i Etnę Minę, moją mamę. Nazywano ją później „Maniusią”.

Jedynym dokumentem zachowanym z tych czasów jest akt urodzenia mojej mamy. Przepisuję go w całości:

Działo się to w mieście Łodzi, dnia dwudziestego trzeciego listopada roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego dziewiątego o godzinie szóstej po południu. Stawił się Meir Zelig Fajnbreg, lat czterdzieści dwa liczący, księgowy, stały mieszkaniec miasteczka Dworzec, guberni Grodzieńskiej, w obecności Gabriela Segaly – miejscowego podrabina, Moszka Kalińskiego, lat trzydzieści dwa, i Jakóba Meira Tajcha, lat dwadzieścia sześć liczącego, miejscowych posługaczy bóżniczych, i okazał nam dziecię płci żeńskiej oświadczając, że urodziło się ono w mieście Łodzi, dziewiątego października tego roku o godzinie trzeciej rano z żony jego Anny urodzonej Besser, lat dwadzieścia cztery liczącej. Dziecięciu temu nadano imię Etna Mina.

Jak doszło do małżeństwa moich rodziców

Mama bardzo często i bardzo chętnie o tym opowiadała. A więc w Łodzi, pewnego wiosennego popołudnia 1924 roku, wybrała się ze swym starszym bratem Józkiem do kawiarni „Savoy”. Właśnie pili herbatę i zajadali tort czekoladowy, gdy od jednego z dalszych stolików wstał i podszedł do nich przyjaciel Józka, doktor Misza Goldenberg. Przywitał się grzecznie i zapytał, czy mogliby się przysiąc: on i jego kolega Teodor Wahlmann, „bardzo porządny chłopiec”, który – dodał po chwili – „zachwyca się panną Maniusią i gorąco pragnie ją poznać”. Pochlebilo to mamie, lecz nie marzyła o nowym konkurencie.



Porucznik Skoczeń – mój niedoszły ojciec, bohater wojny 1920 roku

Kochała do szaleństwa porucznika Skoczenia, bohatera wojny 1920 roku, i właśnie jego zamierzała poślubić.

Józio chętnie zaprosił obu panów do stolika i tak się mama z tatą poznali. Wkrótce po tym, ojciec wysłał bilecik do dziadka Meira i wprosił się z wizytą do rodziców mamy. Przyniósł babci Annie jeden bukiet kwiatów, a mamie drugi. Dziadek Meir miał podobno powiedzieć: „Ja się dziwię, że pan mnie nie przyniósł trzeci bukiet”.

Jak to kupcy, rozmawiali o interesach i dziadkowi bardzo się podobało, że ojciec ma dużo akcji Zgierskiej Manufaktury i dobrą posiadłość. Ale kiedy tatuś odważył się zapytać dziadka, czy może jego córkę, pannę Maniusię, zaprosić na kolację do restauracji „Tabarin”, dziadek odpowiedział opryskliwie: „Chwalić Boga Maniusia ma co jeść w domu”.

Dziadek coraz częściej zapraszał tatusia; chwilę rozmawiali, a potem grali w karty na pieniądze. Mama mówiła nam,



Moja mama – Maria Etna Mina Feinberg, lata dwudzieste

że ojciec specjalnie przegrywał z dziadkiem, żeby zdobyć jego serce. I tak się stało. Pewnego dnia, gdy dziadek wygrał u ojca sporą sumkę, powiedział do mamy: „Dlaczego nie masz za niego wyjść? Żydowskiej głowy to on nie ma, ale jest porządny kupiec, a nie żaden wojskowy. Ty wiedz, Manusia, że ja ci za wojskowego wyjść nie dam. Bo co to jest wojskowy? Zbój albo wariat. Zbój, bo chce strzelać do kogoś, wariat, bo się zgadza,



Mój ojciec – Teodor Wahlmann, lata dwudzieste

żeby do niego strzelali. Niech ten porucznik tu więcej nie przychodzi”.

Mama rozpaczała. Porucznik Skoczeń śnił się jej co noc. Mówiła nam później, że był on tak męski, tak piękny, jak Wroński, kochanek Anny Kareniny. A tatuś co? Ani wysoki, ani piękny. Ani włosy mu się nie falowały, ani wąsów nie nosił. A w dodatku wtedy, przed ślubem, straszyl ją po nocy. Co

wieczór spacerował pod oknem matki i groził, że jeśli nie zostanie jego żoną, to on się pod tym oknem zastrzeli! „A w mojej przepowiedni – mówiła matka – było napisane «Broń palna zagraża drugiej osobie, ostrożną bądź i nie dopuść do tragicznej śmierci». Dlatego wyszłam za waszego ojca”.

Przepowiednia

Kiedy mama opowiadała mnie i siostrze o jakiejś przepowiedni, szybko o tym zapominałyśmy. Ale w roku 83, po śmierci mamy, znalazłam w skórkę oprawiony jej dziennik z czasów szkolnych, a w dzienniku tamtą właśnie przepowiednię. Kilka dziwnych zdań:

Broń palna zagraża drugiej osobie, ostrożną bądź i nie dopuść do tragicznej śmierci. W życiu twym będzie chęć wyspecjalizowania się w jakiejś gałęzi sztuk pięknych, lecz nie będzie ona do całkowitego wypełnienia. Znajomość z osobami poznanymi do roku 1920 nie da żadnych rezultatów, lecz za lat kilka poważne myśli co do osoby poznanej, wybranej, skierują się na rezultat dodatni. Krytycyzm twój silnie rozwinięty i zbytnia wrażliwość uczynią cię osobą trudną we wspólnym życiu i dokuczliwą. Im lepsze warunki materialne, tym większy nastąpi w małżeństwie rozdźwięk. Byt materialny pozwoli zwiedzić ważniejsze centra Europy. Zagrażają choroby płuc, nerek, a pod koniec życia reumatyzm. Śmierć mężczyzny z grona bliskich, później nie zajdzie żadnych zmian, którymi mogłaby się przejąć zbytnio.

Dlaczego w ostatnim zdaniu mama pozostawiła gramatyczny błąd? Cały dziennik poprawny, starannie kaligrafowany, choć nie powiem, że całkiem niewinny... Mama streszcza w nim

aż trzy książki o prostytutce! Czyżby kazano je czytać młodym dziewczętom „ku przestrodze”? Jedną ze streszczanych książek jest *Żółty paszport* Aleksandra Amfiteatrowa, podtytuł książki: *Losy dziewczyny w odmętach Petersburga*. „Z książki tej wynika – pisała mama – że kto raz wejdzie na złą drogę, ten nie ma powrotu nawet wtedy, gdy szczerze tego żałuje i pragnie swój los odmienić. Cały bowiem świat jest skorumpowany i nawet policja nie służy sprawiedliwości, lecz tym, od których czerpać może większe korzyści”.

Przepowiednia z dziennika okazała się prorocza. Wszystko, co zawierała, spełniło się w życiu matki. I małżeństwo – w kilka lat po roku dwudziestym, i kariera muzyczna, która „nie była do całkowitego wypełnienia”. Mama zaczęła się uczyć późno, gdy miała już lat dwanaście. Wcześniej niestety bieda w domu nie pozwoliła ani na kupno pianina, ani na opłacenie lekcji. Gdy zmarł pradziadek, w jego testamencie odczytano: „Wszystkie moje oszczędności w gotówce i w akcjach przeznaczam na instrument i na edukację muzyczną mej wnuczki Miny, Etny Fajnberg”.

„Najważniejsze centra Europy” mama zwiedzała już po wojnie, jako akompaniatorka znanego zespołu tańców ludowych imienia Harnama. Ale marzenie mojej mamy, by zostać drugą Klarą Wieck* – nigdy się nie spełniło.

I dalsze zdania z przepowiedni okazały się prorocze: „im lepsze warunki materialne, tym większy rozdźwięk w małżeństwie”. Tak było: im więcej pojawiało się w naszym domu pięknych mebli, dywanów, antyków, tym bardziej rodzice się kłócili. Mama umiała się kłócić aż w czterech językach:

* Światowej sławy pianistka, żona Roberta Schumanna; popularyzowała twórczość męża przez wiele lat po jego śmierci. Była także muzą i obiektem nieodwzajemnionej miłości Johannesa Brahmsa.

po polsku, po niemiecku, po rosyjsku i po francusku. Ojciec w ogóle nie umiał się kłócić, a jeśli już próbował, to tylko po niemiecku. Słowa „die deutsche Ordnung” poznałam wcześniej: mama była fanatyczką porządku i ciągle wypominała ojcu, że choć jest Niemcem, nic dla niego nie znaczy wielka wartość, jaką jest „die deutsche Ordnung”. Rozumiałam już wiele słów po niemiecku, toteż bardzo się zdziwiłam, gdy słowa „die Ordnung” pojawiły się w kłótni rodziców razem ze słowami „die Beine”. To mnie zaintrygowało. „Co mają wspólnego nogi z porządkiem?” – zapytałam ojca. Uśmiechnął się: „Bo mama mówi, że ożeniłem się z nią dlatego, że miała porządek w szafie, «niemiecki porządek» – wszystko w kostkę ułożone i tak dalej. A ja powiedziałem mamie, że dlatego się z nią ożeniłem, że nie było drugiej kobiety w tym mieście, która miałaby tak piękne nogi”.

Dalszy ciąg przepowiedni też się sprawdził: po śmierci ojca, mama już się z nikim nie związała. W młodości chorowała na płuca, potem na nerki, a „w końcu życia na reumatyzm”. Ale czegoś zabrakło w przepowiedni. Nie było tam nawet wzmianki o tym, że kilka lat przed jej śmiercią, w samo południe lipcowego dnia, w środku miasta, bandyta napadnie moją matkę, zawlecze do bramy i skopie po głowie tak, że na zawsze utraci ona pamięć i wszelką orientację w tym świecie. I że z tej ruiny Bóg ocali jedno tylko: jej piękne granie. Gdy ostatni raz widziałam moją matkę żywą, była w białej halce i boso. Na głowie upięła sobie kok z gęstych siwych włosów. Upięła go dwoma widelcami. Siedziała przy fortepianie, pedałowala bosymi stopami i z pogodnym uśmiechem grała przedwojenne szlagiery: *Titina, ach, Titina, Tango Milonga, Oczy czarne*. A potem marsze i pieśni żołnierskie: *My... Pierwsza Brygada..., Przybyli ulani pod okienko, Czerwone maki na Monte Cassino*. Siedziałyśmy z moją córką Basią przy stole. Słuchałyśmy tego grania



Moja córka Basia, 1977 rok

ze ściśniętym gardłem. Basia ocierała łzy. Mama przestała grać. Spojrzała na swoją dwudziestotrzyletnią wnuczkę i spytała: „Kim jesteś, śliczna dziewczynko? Jak się nazywasz? Dlaczego płaczesz?”

Przychodzę na świat i bawię się z siostrą

Po ślubie rodzice zamieszkali najpierw u dziadków, a później we własnym, czteropokojowym mieszkaniu na ulicy Narutowicza. Lilka, moja starsza siostra, urodziła się jeszcze u dziadków, ja – ponad siedem lat później – już w nowym mieszkaniu.

Lilka od pierwszych chwil życia wyglądała jak anioł z jasełek i taka już pozostała. Ja natomiast przyszedłam na świat z rudym sterczącym czubem włosów na głowie. Przypominałam tłustego koguta, który cudem wpadł w różowy becik z koronkową falbaną. Rodzice oczekiwali chłopca, nie dogodziłam im ani płcią, ani urodą. Udawali nawet przed Lilką, że chcą mnie sprzedać. Mówili po niemiecku: „Wir müssen doch das grässliche Kind verkaufen”, albo ściszym głosem: „Trzeba szybko sprzedać tego potworka”. Lilka martwiła się, nie chciała do tego dopuścić: czuwała nade mną, wyjmowała z kołyski, nosiła, tuliła. Dbała też o to, bym się rodzicom wydała ładniejsza: chowała mój rudy czub włosów pod czepek, malowała policzki sokiem z marchwi, pudrowała mi twarz na biało. Już nie przypominałam koguta, raczej japońską maskę.

Ponure żarty rodziców zapłodniły fantazję Lilki na długie lata. Gdy nieco podrosłam, zwierzyła mi się w tajemnicy, że rodzice sprzedali naszą siostrę Klotyldę złym ludziom na służbę. Ci ludzie bili Klotyldę, karmili karaluchami i prasowali jej plecy żelazkiem. Biedaczka harowała ponad siły. Ze zmęczenia

SPIS RZECZY

Początek	7
I Dzieciństwo	9
II Dzieciństwa ciąg dalszy	67
III Dojrzewanie	87
IV Wujek Józio, Wujek Idek i mała Ilonka	119
V Wujek Adam	137
VI Szkoła	151
VII Pierwsza miłość	179

Redaktor prowadzący: Adam Pluszka
Korekta: Mariola Hajnus, Jadwiga Piller
Redakcja techniczna: Alek Radomski

Projekt okładki i stron tytułowych: Anna Pol
Fotografia wykorzystana na I stronie okładki przedstawia autorkę
w wieku sześciu lat i pochodzi z jej archiwum.
Fotografia autorki na skrzydełku oraz ilustracje zamieszczone
w książce pochodzą z archiwum autorki.
Projekt logo cyklu: Anna Pol

Wydawnictwo W.A.B.
02-386 Warszawa, ul. Usypiskowa 5
tel./fax (22) 646 01 74, 646 01 75, 646 05 10, 646 05 11
wab@wab.com.pl
www.wab.com.pl

Skład i łamanie: **manufaktura**

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca S.A.,
Kraków

ISBN 978-83-7414-766-8

Wspomnienia te napisane są bardzo prostym językiem, w tej prostocie aż odkrywczym. Janowska potrafiła opowiedzieć swoje smutne dzieciństwo i swój zapamiętany obraz wojny z niezwykle ekspresją. Żadnej tu egzaltacji, żadnej sztuczności, żadnego pseudointelektualizmu, żadnej wyreżyserowanej literackości – i właśnie dlatego ten pamiętnik tak bardzo różni się od innych.

Leszek Żuliński, „Wiadomości Kulturalne”

Nutki humoru i tragizmu współbrzmiają na każdej stronie. Z lektury pozostają w pamięci ludzie, wydarzenia, a przede wszystkim dręcząca myśl: czy problemy autorki nie powtarzają się w następnych, powojennych czasach. Musimy bowiem dojść do wniosku, że niestety nie są to tylko wspomnienia, ale i opowieść o dzisiejszym świecie.

Barbara Tylicka

Tego typu opowieści bronią nas przed okrucieństwem zarówno życia osobistego, rodzinnego, jak i przed okrucieństwem historii.

Kinga Dunin

Bohaterka opowiada językiem giętkim, naturalnym i bogatym, dobrze przylegającym do opisywanych zdarzeń, z subtelnym humorem.

Anna Schiller, „Ex Libris”

Gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy wkraczają do Łodzi, miasto – pod nazwą Litzmannstadt – staje się częścią III Rzeszy. Obowiązują w nim odtąd ustawy norymberskie „o ochronie czci i krwi niemieckiej”. W ustawach tych sześciolletnią Halinkę, córkę Żydówki i Niemca, nazwano „żydowską krzyżówką pierwszego stopnia” (*ein jüdischer Mischling ersten Grades*).

Autorka opisuje wojenne losy swojej rodziny, okres dorastania w stalinowskich czasach, a na koniec – historię pięknej, młodzięcej miłości.

Pomieszenie zdarzeń tragicznych i zdarzeń śmiesznych stanowi o istocie tej nietypowej opowieści.

W liście do autorki ksiądz Stanisław Musiał pisał: „*Krzyżówka* z literacką lekkością otworzyła przede mną wiele nowych, nieznanych mi światów”.

Patronat medialny

 dla studenta.pl

 konflikt.pl
portal historyczno - medialny

 יהודים בלאודו
Żydzi w Łodzi
www.zydziwlodzi.pl

 wydawnictwo
wab

9 78-83-7414-766-8


cena 34,90 zł

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Salon Cyfrowych Publikacji ePartnerzy.com](#).